

## ALICJA BARTON

ur. 1941; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, rodzina, wspomnienia rodzinne, przekazy rodzinne, ulica Wojciechowska, majątek rodzinny, dwudziestolecie międzywojenne

### Grzegorzczynna

Mama zapamiętała dziadka od strony taty, jak szedł do miasta albo wracał – zawsze w kapeluszu, z dużymi wąsami, z laską, a na ręku płaszcz. Kiedy wychodziła za męża, to dziadzio nie żył. Babcia umarła znacznie wcześniej, bo przy ostatnim dziecku – a było ich dziewięcioro.

Dziadzio miał piękny dworek na [ulicy] Wojciechowskiej. Tam miał dużo ziemi. Zresztą jak kiedyś chciałam się dowiedzieć więcej o tej grzegorzczynnie, zajrzałam do ksiąg wieczystych w sądzie przy ulicy Lipowej. Pan woźny przyniósł wolumin oprawiony w skórę, z ruskimi bukwami. Znalazłam – Gregorij Stawecki. Pod nazwiskiem były wypisane ziemie, które po śmierci babci dziadzio przegrał w karty lub poddawał biednym sąsiadom. Część przepisał na rodzinę żony. Sam przy takiej ilości dzieci sobie po prostu już nie dawał rady. To wszystko wciąż się uszczupla, bo tam już są posprzedawane działki, budują się wille, powstaje nowa dzielnica. To już jest historia.

Znam jeszcze taką legendę od sąsiada, właśnie z Wojciechowskiej. Opowiadał, że jak dziadzio poszedł do miasta, to oczywiście na rozrywkę u Sabadiniego. Jak wygrał, to przyjeżdżał jedną dorożką, a drugą dorożką jechał kapelusz. Z kolei jak bardzo dużo wygrał, to nie tyle kapelusz, co cała kapela jechała na drugiej dorożce! Dziadek wcześniej owdowiał, więc rzeczywiście szukał takich rozrywek. Młodość też ma swoje prawa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-04-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"